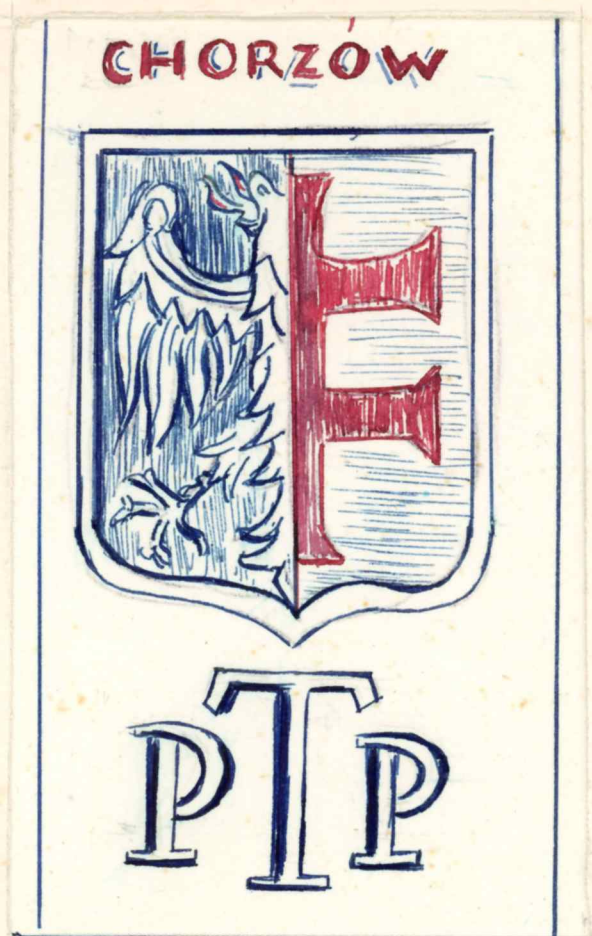




Sekretarzowi Zarządu
Głównego PTP
ob. Zofii Gonderskiej
koto terenowe Chorzów
dnia 11. marca 1960 r.



„Szlakie m
naszego rejsu”

PTP

chorzów



"Statkiem do Gdańska"

Sprawozdanie z rejsu
zorganizowanego przez
Koto PTP w Chorzowie
przy współudziale, Tow.
przyjaciół Sztuk Pięknych
w Katowicach w dniach
17 maja do 24 maja 1959 roku



Masali zebrzań zapo-
nowało niezwykle podnie-
cenie, tu i ówdzie odezwa-
ły się głosy zarówno
pełne zachwytu,
radości jak i niedowie-



rzania, goy przewoźniczą-
ca kółka kół. Schieberl

Marta ogłosiła wyciecz-
kę jednotygodniową
z Warszawy do Gdańska,
„statkiem po Wiśle”

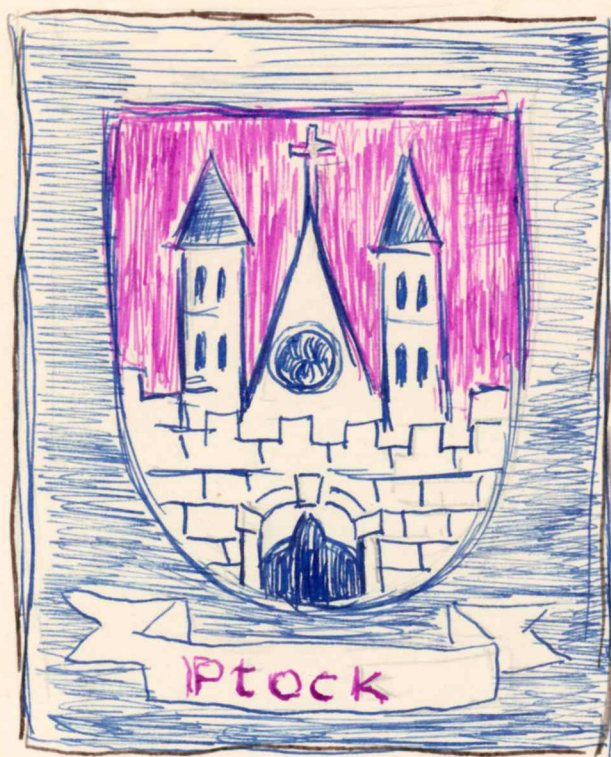
Mimo piętrzących się
trudności na rejs zgłosiło
się z chorzowskiego kółka
PTP 24 ochotniczek.

Dla członków Towarzystwa
został przewidziany koszt
rejsu łącznie z utrzyma-
niem 650 zł. Dla nienale-
żących do tow. - 700 zł.

Nastąpił wreszcie
wymarzony dzień, kiedy
pełne entuzjazmu
uczestniczki rejsu 17 V. o god. 6,



opuszczył peron dworca
katowickiego. Przewodnik
P.T.T. Równocześnie
członek towarzystwa
P.S.P. ob. Galiasz Tadeusz
z miejsca serdecznie zaopie-
kował się grupą chorzowską
nie szczędząc do końca wy-
cieczki trudów i starań, aby
wszyscy powrócili z niej
z jak najlepszym, niezapom-
nianym wrażeniem. Prócz
naszych członków P.T.P. do
wycieczki dołączyli się
członkowie T.S.P., Ogniska
kultury plastycznej oraz
prasy. Zespół bardzo miły
cała grupa liczyła ponad
50 osób. W pierwszym



oni naszej wyściezki
zatrzymaliśmy się
w Warszawie. Stolica
była wielką atrakcją
zwłaszcza dla tych
uczestniczek, które po raz
pierwszy miały możliwość
zobaczenia Warszawy.

Nie omieszkaliśmy zwie-
dzić wystawę współczesne-
go malarstwa francuskie-
go w Muzeum Narodo-
wym w Warszawie.

Wieczorem korzystając
z wolnego czasu część
naszych koleżanek udała
się na Stare Miasto, aby
obejrzeć Rynek i charakte-
rystyczne uliczki.



Łożale jakstynny
„Krokodyl”, winiarnia
Bazylierek, oraz wystawa
młodych plastyków t.zw.
„Krzywe Koło” - przyady
wszystkim do gustu.
Wieczór w Warszawie
był piękny, pogoda wyma-
rzona. Udalismy się do
przystani żeglugi. Wło-
walismy uczestników
w kajutach na statek
„Kiliński” i zgodnie z planem
odplynelismy z Warszawy
o godz. 22,30 wdół Wisty.
Guk motoru, trzepotanie
wachlarzy, lekkie kotysanie
statku byly doskonaly



stodkiem nasennym. Co też
wszyscy spali cudownie,
nawet ci, którzy skarzyli się
normalnie na brak snu bez
luminalu. O godz. 6-ej rano
nastąpiła pobudka w Ptocku.
Mimo niewygód uwarunko-
wanych przebywaniem na
statku, wszyscy uporali się
z ranną toaletą i po spożyciu
śniadania udaliśmy się na
zwiedzanie starego grodu
Piastowskiego Ptocka!
a byto co oglądać! Bóra
Tumska, katedra z XII wieku
z kaplicą królewską i groba-
mi królów polskich Włady-
sława Hermana i Bolesła-
wa Krzywoustego.



architekturą i przypomniaty
chwile potęgi grodów
piastowskich. Muzeum
diecezjalne, wieża szlachecka,
wieża zegarowa, zabytłowe
kamieniczki XVI wieku, zegar
stoneczny, ratusz i fara z XV w.,
oraz gotyk kościoła s.s.

Maria witek porzuciła
niezapomniane wrażenie
w naszej pamięci.

Jeszcze nie zapomnieliśmy
o Płocku, a po chwili statek
nasz prut fale, aby zatrzy-
mać się we Włocławku, II - m
z kolei grodem nadwiślańskim
Prócz słynnej katedry, pata-
cu biskupiego zwiedziliśmy



marcowym pater, oraz spe-
cialną uwagę zwróciliśmy
na most łączący miasto
z przedmieściem Szpetal.



Po drodze, ze statku
ujrzeliśmy ruiny zam-
ku w Hobrowni łąch,
którego historię objaśnił
nam przewodnik wycieczki.

Statek posuwał się
szybko naprzód prując
srebrzące się w słońcu fa-
le Wisły. Wśród zieleni
nadbrzeżnej ujrzeliśmy
miasto Nieszawę, oraz
ruiny zamku w Złotorii
przy ujściu rzeki Dzwęcy
do Wisły. Nadmienić
należy, że cały statek był



o naszej dyspozycji tak,
że można było korzystać
z pokładu dolnego i gór-
nego, łącznie z budką kapi-
tańską. Stońce, lekki
ze firek, spokojna fala,
beztroski żywot, uprzejma
zatoga statku, od czasu do
czasu muzyka z płyt, wpty-
waty doskonałe na nasze
samopoczucie, wypoczynek
fizyczny i psychiczny mie-
liśmy w całej pełni.

• • • • •

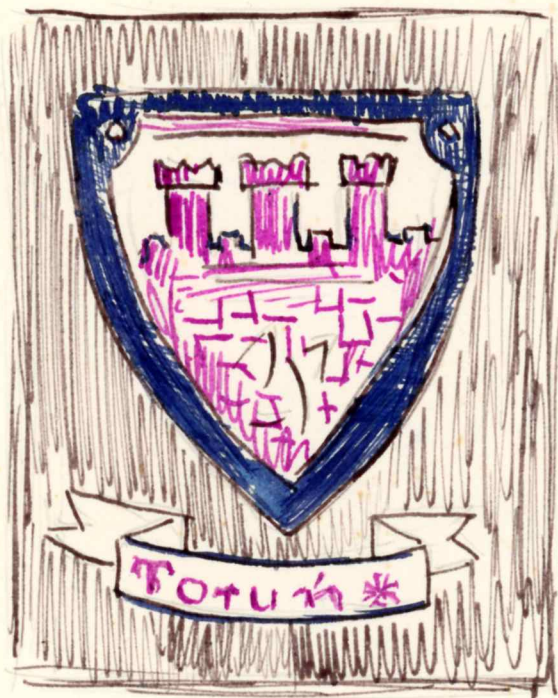
18. maja o godz. 21 zato-
ga sprawnie zarzucita
pomost i już nasza grupa
stapata toruńskim brukiem.





 Toruń to jeden
z najpiękniejszych
grodom nadwiślańskich
oślony starymi murami
obronnymi z bramami,
pełen śpichrzy przypomi-
nających Polskę Kazimie-
rza Wielkiego.

Dom Mikołaja Kopernika, kościół św. Jana, cudo architektury, rynek staromiejski z ratuszem i barokową kamieniczką pod „Gwiazdą”, dwór Urtuśa, pałac Meissnerów, wąskie uliczki pełne przytulnych kamieniczek, urzekły nas swoim cza-rem



z Piotrownikiem odwieźć
to miasto jeszcze raz w dro-
dze powrotnej.

Druga noc na statku
w matych kajutach minę-
ła szybko.



Rano o godz. 6-tej
oczom naszym ukazało
się znów inne miasto -

Grudziądz. Stary
młyn krzyżacki nad
rzeką Trynką, stare mury
obronne, śpichrze i brama
Wolna wskrzeszają w na-
szej pamięci potęgą krzy-
żacką i bohaterstwo orę-
ża polskiego.





Stara z XIII wieku, Go-
sta Zamkowa z resztkami
murów, wspaniale wypos-
ażone muzeum i byty
gmach klasztoru Benedyk-
nek, wszystko to oddaje pię-
no naszego średniowiecza.

Miasto ciekawie wśród
kwiatów i zieleni drzew.

Ho - ale żegnaj miasto
Grudziądz. Syrena statku
Kilińskiego przypomina,
że już czas odpuścić.

Wijamy miasto Nowe,
Gnień z zamkiem nawiedza-
nym często przez króla Jana
Sobieskiego. Na horyzoncie
widoczne budynki Kwidz-
nia, oraz miasta Pichla,

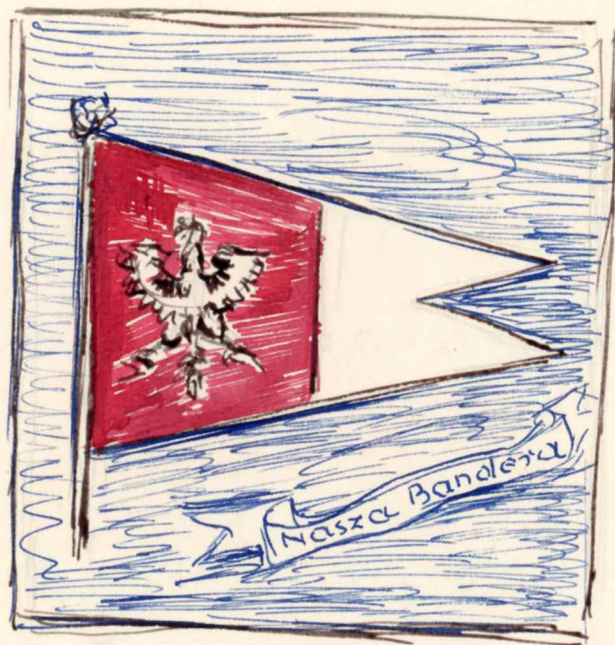


doptywamy do miejsca,
gdzie Wisła rozdziela się
na Leniwkę i Nogat.

W godz. 16-tej mijamy
Tczew. Poznajemy historię
mijamy służę w Przegalinie
i wyptywamy na Martwą
Wisłę.



W godz. 19ej dobijamy
do celu naszej wędrówki,
do Gdańska. Nasza załoga
pozostaje na statku, aby
zająć się naprawą lewej
burty uszkodzonej w czasie
mijania służy. Po wylado-
waniu rozglądamy się po
pięknym otoczeniu i udajem



się na spacer, aby zwiedzić
wszystkie obiekty Gdańskie
godne uwagi.



Godziny płyną szybko.
Staramy się wszyscy jak
najwięcej zobaczyć i zapamiętać.
Widzimy tak dużo,
że w naszych komórkach mózgowych
stwarza się istna mozaika
wrażeń i wspomnień złożona z
oglądanych pięknych budowli
gotyckich, renesansowych i baroku.
W to wszystko włączają się
nowoczesne budowle o prostych
liniach i wspaniałym kolorystyce,
gdyż i takie nowoczesne
dzielnice podziwialiśmy w Gdańsku.
Oglądaliśmy więc Łabędź



z wietu, słynny historycz-
gmach poczty polskiej, dziel-
nie broniącej się w pierwszych
dniach ostatniej wojny, kości-
św. Katarzyny i św. Mikołaja
były młyn krzyżacki, kamie-
nicę Szulca pamiętną z opo-
wiadań „Panienki z okienek”
Wszystko to uplastycznia
światłość i bogactwo daw-
nych Gdańszczan, oraz histo-
ryczne dążenie przynależenia
mieszczanstwa polskiego do
władzy.



Wieczorem, nieustrudzony
nasz przewodnik zawiózł nas
pociągami elektrycznym do
Kamienego Potoku poła-
zując wspaniałe schronisko



PŁ. K. S. Lamiński
biliśmy prześliczny spacer
wybrzeżem aż do mola w So-
pocie, mijając po drodze bu-
dowle tak atrakcyjne jak
"Grand Hotel", łazię z po-
radnią reumatyczną.

Na molo sopockim nie spot-
kaliśmy nikogo, gdyż wie-
czór był chłodny i nikt poza
nami nie wybrał się na
wdychanie rześkiego powie-
wu morskiego. W drodze
powrotnej wstąpiliśmy
do nowoczesnej kawiarni
"Plastyków" w Sopocie,
wypiliśmy zastawioną kawę.
O godz. 22-giej wróciliśmy
do Gdańska, aby spędzić



nocleg w naszych kaulach,
gdzie zdotaliśmy się już za-
domować.

 25. maj. Przy pięknej
pogodzie od rana ruszyliśmy
na dalsze zwiedzanie i o godz.
11-tej dotarliśmy do Oliwy,
w której oglądaliśmy kated-
rę imponującą wielkością
swej architektury. Stucha-
liśmy koncertu na stynnych
organach oliwskich, rzekomo
największym w Europie.

Katedrę otacza wspaniały
park, prawdziwa perła sztuki
ogrodniczej.

W tym samym dniu grupa
chorzowska udała się do Inst



tu [L]eo [G]y [M]y [L] [C]ot [S]kie,
celem obejrzenia rzadkiego
okazu, mianowicie mikrosto-
pu elektronowego.

Po południu mimo deszczu
przewodnik nie pozwolił nam
spocząć, lecz zachęcił do dalsze-
go zwiedzania miasta. Nie
zastawialiśmy, bo co tu mówić!
jakżeż można być w Gdańsku
i nie zobaczyć takich obiektów
jak kościół Panny Marii,
kościół św. Józefa, bastion
ss. Elżbietaneł, bramę
Zieloną, renesansową kaplicę
Sobieskich, studnię Neptu-
na, dwór Alutusa, Złotą
Kamieniczkę.



 Co są wspominać zabyl-
ki, którymi stuszenie szczycili
się Gdańszczanie i po/dziś
dzień stanowią chlubę miasta.

Niektóre osoby z naszej
grupy udały się do pięknie
urządzonego i dobrze zaopatrze-
nego sklepu C. P. L., mieszczą-
cego się przy ul. Stugiej,
głównej ulicy St. Miasta.

Inne koleżanki wstąpiły
do pijalni czekolady, lokalu
urządzonego jak bombonier-
ka, umeblowanego małymi-
mi stoliczkami i słoteczka-
mi, gdzie można wypić za 7zt.
filizantkę doskonałej cze-
kolady. Nadchodzi wieczór
godz. 21-sza czasu odjazdu.



 Wyreńska stała ku podaje
sygnat, czas odjazdu
nieodwołalny.

Podniesiono kotwicę,
z żalem opuszczamy prasta-
ry Gdańsk.

22 maja w drodze powrot-
nej na ogólne życzenie
wycieczkowiczów urządziliś-
my kilka wypadów powtór-
nych do Grudziądza, Toru-
nia i Płocka. Ponadto zwie-
dziliśmy miasto Chetmno
z pięknym renesansowym
 ratuszem. Oglądaliśmy
mury obronne z bramą [obron-
ną] Grudziądzką, zabytłą
katedrę, kościół Franciszkanów
a przy nim doskonale wypo-

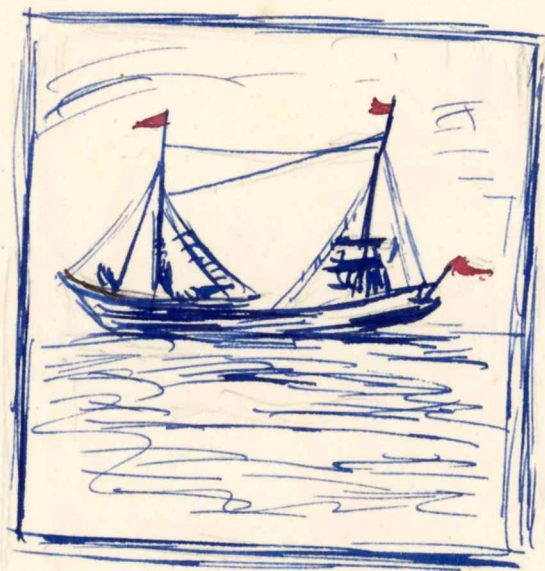


sazone t. urządowne dwa obiekty
dziecięce t. j. żłobek i sie-
rociniec.



W Chełmnie mieliśmy
niemita przygodę, mianowicie
pęknięcie łotta statku;
przymusowo musieliśmy
opóźnić nasz rejs. Podczas,
gdy wycieczkowicze spali
smacznie, biedna zatoga
statku morolita się całą noc
nad naprawą łotta. Defekt
„Łajby” nie zepsut nam
humoru. Wieczorem zatań-
czyliśmy wszyscy wspólnie
na masie w Chełmnie —
walczyła „Labada”.

Inicjatorem tej imprezy
był przedstawiciel prasy,



uczesnik naszej wycieczki.



23^{IV}. Statek nasz był
gotowy, mogliśmy odpt-
nać. O godz. 13ej doptynę-
liśmy do Wyszogrodu, aby
poleżance, która uległa wy-
padkowi udzielić pomocy
ambulatoryjnej. O godz.
15-tej byliśmy w opactwie
w Czerwińsku, oglądając
świątynię romańską w XII wie-
ku, oraz tereny na których
przeprawdane są prace
wykopaliśkowe. Długo patrzy-
liśmy z pokładu statku na
znikające nam z przed oczu
malowniczo położone opact-
wo w Czerwińsku. Po drodze
minęliśmy Łątroczyn, Mod-
lin.





Rejs zbliżał się do
końca.

Wieczór zapada, zdaleka
migocą światła Włocławka.

Uspokojone romantyczni
uczestniczki wycieczki nie
kładą się spać, tylko podzi-
wiają poświatę księżycową
dającą wspaniałe refleksy
w ciemnych nurtach

Wistyl. Zdaleka na horyzon-
cie widać światła - to
Warszawa!

O godz. 23,40 byliśmy na
miejscu.

Jeszcze jedną noc mimo
przybycia do Warszawy,



24. V. o godz. 6.30
opuściliśmy statek, zegna-
jąc się serdecznie z kapita-
nem i całą załogą, która
twierdziła, że nie miała jesz-
cze tak miłego rejsu i tak
zdyscyplinowanego zespołu.

W godz. 9-tej rano wy-
jechaliśmy do Katowic,
zachowując w pamięci bo-
gatą gamę wrażeń z całego
rejsu i marząc o udziale
w dalszych pięknych
wycieczkach.













Grudziądz

M.S.

...wspominamy białą krzyżaczką i potęgę oręża polskiego...



M.S.

z Góry Zamkowej spoglądamy na Niszę



... nasz „Kiliński” dobit do portu. Jesteśmy w Gdańsku! ...



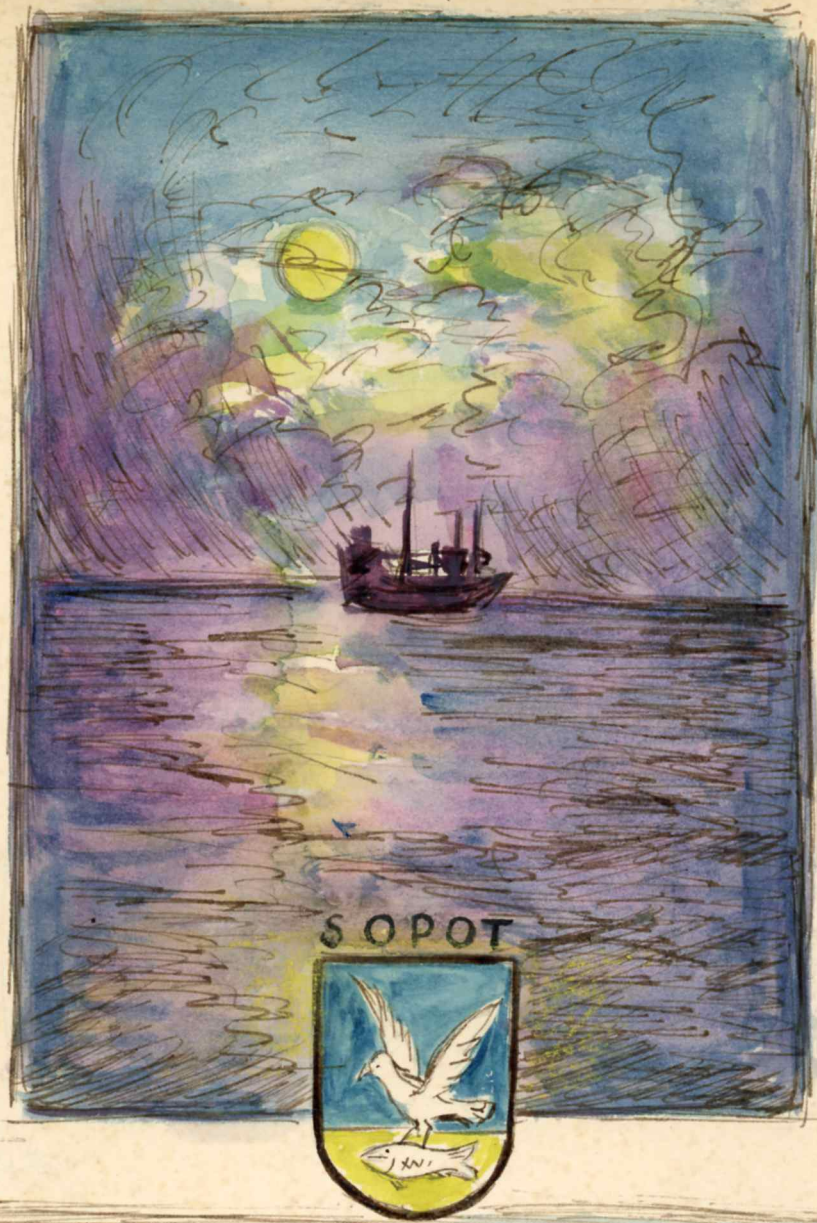




..... opalamy się na pokładzie naszego statku



.... po drodze spotykamy wolno sunące barki....

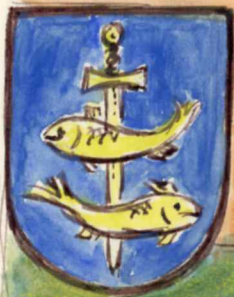


..... jeste'smy na wybrzeżu sopockim!.....
... żwawym krokiem podążamy za niestrudzonym przewodnikiem....



... polecamy „Pijalnię czekolady” na ul. Długiej w Gdańsku...

GDYNIA



... snujemy marzenia o rejsie po „Bałtyku” i „Polekim Oceanie”...





... serdecznie żegnamy zatokę statku „Kitińskiego”...

